Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 221 (3086)
ROK VII.

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK

W nierozerwalnej więzi z masami

Narada najlepszych wychowawców naszego młodego pokolenia

Przemówienie powitalne wygłosił premier Cyrankiewicz

WARSZAWA. — 13 BM. W SALI RADY PAŃSTWA ROZPOCZĘŁA SIĘ OGÓLNOKRAJOWA NARADA PRZODUJĄCYCH NAUCZYCIELI.

NA NARADĘ PRZYBYLI: CZŁONKOWIE RZĄDU Z PREMIEREM J. CYRANKIEWICZEM NA CZELE, PRZEDSTAWICIELE KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Z SEKRETARZEM KC PZPR — E. OCHABEM NA CZELE, PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ, CZŁONEK RADY PAŃSTWA — W. BARCIKOWSKI, PRZEDSTAWICIELE ORGANIZACJI POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH ORAZ POLSKIEJ AKADEMII NAUK.

Piękną salę Rady Państwa wypełniło około tysiąca przodujących nauczycieli i pedagogów, którzy z całego kraju przybyli do stolicy, aby na podstawie wytycznych VII Plenum KC PZPR omówić zadania nauczycielstwa, wynikające z treści Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, założeń ideowo-wychowawczych Zlotu Młodych Przodowników oraz Programu Wyborczego Frontu Narodowego i szerokiej kampanii wyborczej do Sejmu.

Celem narady jest również wymiana doświadczeń i metod pracy przodujących nauczycieli.

Długotrwałymi owacjami przyjęto pojawienie się na mównicy premiera J. Cyrankiewicza, który powitał naradę w imieniu rządu.

Reprezentujecie tu — powiedział premier Cyrankiewicz — *wielotysięczne rzesze ofiarnych, niestrudzonych nauczycieli — wychowawców naszej młodzieży. Jesteście ich delegatami i każdy z was reprezentuje bogaty i piękny dorobek swojej pracy i pracy swojego terenu.*

A my, patrząc na was, zebranych na tej sali, widzimy poprzez was i myślimy o całej, dużej i coraz lepiej uzbrojonej ideologicznie armii pracowników frontu kulturalnego, armii pracowników oświaty, armii wychowawców młodego pokolenia Polski Ludowej, armii bojowników o wyższy poziom kultury i świadomości naszej młodzieży.

Z narady tej ślemy wszystkim nauczycielom serdeczne życzenia, aby w wielkim i wciąż rosnącym froncie narodu polskiego, w nierozerwalnej więzi z masami, razem z klasą robotniczą i pracującymi chłopami, obok inżyniera, technika i twórcy, obok żołnierza stojącego na straży naszych granic, razem z młodzieżą — w pierwszych szeregach Frontu Narodowego szli nauczyciele jako przodownicy Frontu Narodowego.

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zabrał głos sekretarz KC PZPR — E. Ochab. (Przemówienie podajemy obok).

Jeszcze nie zamilkły owacje po przemówieniu Edwarda Ochaba, gdy na sali rozbrzmiewają dźwięki werbli i fanfar. To liczna delegacja dzieci - harcerek i harcerzy szkół warszawskich przybywa na salę obrad, aby w imieniu całej młodzieży polskiej złożyć swym nauczycielom i wychowawcom gorące pozdrowienia i słowa głębokiej wdzięczności za ich ofiarną pracę nauczycielską i pedagogiczną.

Wśród serdecznych oklasków zebranych, dzieci wręczają członkom prezydium narady wiązanki czerwonych kwiatów.

Mianowanie nowego ambasadora Polski w ZSRR

WARSZAWA. — Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę obywatela dr Kazimierza Jasińskiego, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, zwolnił go z zajmowanego stanowiska ze względu na stan zdrowia.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich obywatela Wacława Lewikowskiego.

Zwyżka czynszów mieszkaniowych w Anglii

LONDYN. — Ogólnokrajowy związek właścicieli domów na posiedzeniu dnia 11 września br. w Londynie postanowił podwyższyć w najbliższym czasie o 50 proc. czynsze mieszkaniowe w całej Anglii.



„Partyzanci i terroryści tępieni są z całkowitą bezwzględnością przez francuskich żołnierzy. Na 60.000 białych żołnierzy w francuskim korpusie ekspedycyjnym w Indochinach — 25.000 stanowią legioniści niemieccy. Nazwiska ich są przemilczane". (Z pisma „Quick", Monachium).

Na zdjęciu: legionista francuski w sposób bestialski morduje bezbronnych patriotów indochińskich.

W ich rękach nasz najcenniejszy skarb

Nauczyciele-patrioci wypełnią z honorem swoje zadania

Z przemówienia sekretarza KC PZPR E. Ochaba

Rewolucja kulturalna, nierozerwalnie związana z rewolucją polityczną i gospodarczą, dokonuje się w toku zaciekłej walki nie tylko przeciw trudnościom obiektywnym, materialnym, ale również przeciw wrogom klasowym, wyzyskiwaczom ludu, zdrajcom narodu, agenturom imperializmu.

W walce tej zaszczytne, ale trudne zadania przypadają nauczycielstwu polskiemu.

Wam naród powierzył wychowanie milionów dzieci i młodzieży, jutrzejszych budowniczych socjalizmu i komunizmu, a więc powierzył wam swój największy skarb, swą przyszłość.

Na młode, podrastające pokolenie skierowany jest wzrok polskiego ludu pracującego, który przeżył potworne lata sanacyjnego i hitlerowskiego faszyzmu, buduje dziś w ciężkim trudzie nowe, socjalistyczne życie, buduje w głębokim przekonaniu, że raz na zawsze wykarczuje wszelkie ślady kapitalistycznego wyzysku i faszystowskiego barbarzyństwa, że młodemu pokoleniu i wszystkim następnym pokoleniom narodu zapewni warunki wszechstronnego i nie znanego nigdy przedtem rozwoju wszystkich sił twórczych każdej jednostki i całego społeczeństwa.

Ale na młodzież naszą skierowane są również oczy wroga klasowego i wszelkiego rodzaju agentur imperializmu.

Wróg klasowy, inspirowany przez ludobójców amerykańskich i reakcyjnych politykierów watykańskich, nie szczędzi wysiłków i środków na wciąż ponawiane próby oddziaływania na mniej uświadomione grupy młodzieży, posługując się goebbelsowskim kłamstwem i jezuicką obłudą.

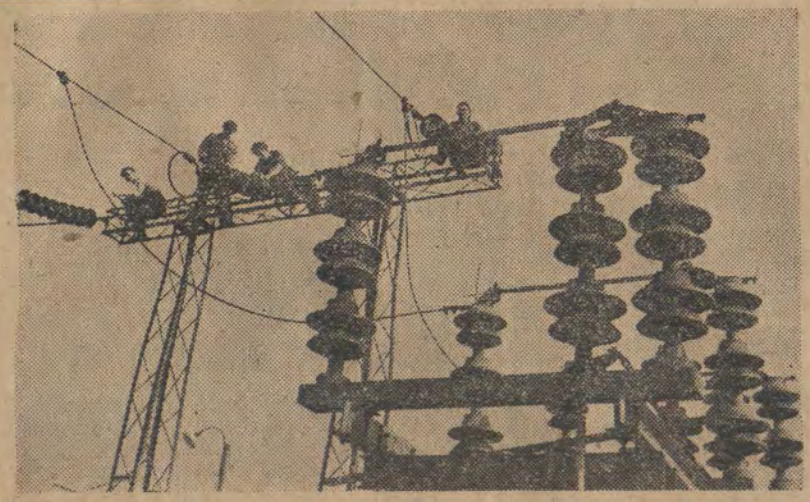
Oczywiście nie ulega żadnej wątpliwości, że wszystkie zakusy pogrobowców faszyzmu skończą się takim samym bankructwem jak oszczercza demagogia Goebbelsa i Mikołajczyka.

Waszym zadaniem jako wychowawców młodego pokolenia budowniczych socjalizmu jest głoszenie prawdy obiektywnej o przyrodzie i społeczeństwie, o Polsce i świecie, a więc również śmiałe i umiejętne demaskowanie podstępnych chwytów wrogiej imperialistycznej, antyludowej i antynarodowej propagandy, piętnowanie agentur reakcji, wychowanie młodzieży w duchu najgłębszej miłości do Polski Ludowej i międzynarodowej sprawy pokoju, postępu, socjalizmu, a równocześnie nieprzejednanej nienawiści do imperialistów, wyzyskiwaczy, ciemiężycieli i ludobójców.

Kraj nasz wszedł w okres wielkiej i doniosłej kampanii wyborczej.

KC PZPR jest przekonany, że 150-tysięczna armia nauczycielstwa polskiego zajmie zaszczytne miejsce w tej walce i wypełni swe zadania w toku kampanii wyborczej i w późniejszej pracy nad realizacją Programu Frontu Narodowego.

KC jest przekonany, że przodujący nauczyciele będą wyróżniali się wśród bojowników frontu rewolucji kulturalnej wysoką aktywnością i świadomością polityczną, świadomością naszych wielkich zadań narodowych i międzynarodowych, hartem ducha w walce z wrogiem klasowym i trudnościami, niezłomną wiarą w siły mas ludowych, ofiarną służbą narodowi budującemu socjalizm.



W ramach realizacji planu 6-letniego powstaje jedna z największych w Polsce — Elektrownia Jaworzno II. Elektrownia budowana jest na podstawie dostarczonej nam przez Związek Radziecki dokumentacji technicznej i przy pomocy ekspertów radzieckich.

Na zdjęciu: członkowie brygady młodzieżowej Ignacego Juchy przy montażu rozdzielni elektrowni.

CAF — fot. Tymiński

Zobowiązania są wyrazem ofiarności mas w budowie silnej Polski

Zgłaszając zobowiązania w odpowiedzi na Program Wyborczy Frontu Narodowego i dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b), ludzie pracy stwierdzają: odbudujemy Warszawę, w której będzie metro, odbudujemy Szczecin, Gdańsk, Wrocław, zbudujemy Nową Hutę i Nowe Tychy — zrealizujemy każdy punkt Programu Wyborczego.

W takiej atmosferze odbywały się m. in. masówki w stoczni gdańskiej, w FSC-Starachowice, w kopalni „Barbara" — Wyzwolenie. Załogi wybierają jednocześnie swych najofiarniejszych ludzi — partyjnych i bezpartyjnych do Zakładowych Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego.

Reimann żąda przywrócenia wolności i praw demokratycznych Niemcom z Zagłębia Saary

BERLIN. — Agencja ADN podaje streszczenie wywiadu z przewodniczącym Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) Maxem Reimannem w sprawie Zagłębia Saary. W wywiadzie tym Max Reimann zażądał przywrócenia wolności i praw demokratycznych Niemcom z Zagłębia Saary.

Wskazując na fakt, że Komunistyczna Partia Saary od czasu swego powstania, tj. od roku 1920, podkreślała zawsze, że Zagłębie Saary jest integralną częścią Niemiec, Reimann oświadczył:

W imieniu wszystkich Niemców żądam bezzwłocznego udzielenia prawa prowadzenia działalności Komunistycznej Partii Saary i wszystkim demokratycznym organizacjom, walczącym o przywrócenie jedności naszej ojczyzny i o jak najszybsze zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Wierzę, że naród francuski poprze żądania narodu niemieckiego, ponieważ żądania te służą sprawie pokoju w Europie.

BEZCZELNE WYSTĄPIENIE NEOHITLEROWCÓW

BERLIN. — Jak wynika z doniesień prasy, w Niemczech zachodnich jest w pełnym toku aktywizacja zbrodniczych elementów neohitlerowskich, które, ciesząc się jawną zachętą bońskich kół rządzących, występują coraz bezczelniej z hasłami odwetu.

W tych dniach jeden z ministrów rządu bońskiego, osławiony Seebohm, wygłosił przemówienie, w którym żądał zaboru Sudetów czechosłowackich.

Na tzw. „zjeździe gdańszczan" w Duesseldorfie doszło do licznych wystąpień antypolskich. Przemawiał tam m. in. premier Nadrenii północnej i Westfalii Arnold, rozwodząc się na temat znaczenia Gdańska „dla niemczyzny na wschodzie".

Statki z żywnością są już w drodze

Głodujący Hindusi otrzymają pomoc od radzieckich związków zawodowych

MOSKWA. — Korespondent Agencji TASS zwrócił się do sekretarza Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych (WCSPS) L. Sołowiewa z prośbą o poinformowanie go, jak przedstawia się sprawa okazania pomocy przez radzieckie związki zawodowe głodującej ludności stanu Madras (Indie).

L. Sołowiew oświadczył, że — jak wiadomo — w związku z apelem ludności prowincji Andhra do WCSPS o okazanie pomocy w żywności i w pieniądzach, prezydium WCSPS powzięło uchwałę w sprawie przyjścia z pomocą głodującej ludności prowincji Andhra.

Radzieckie związki zawodowe w imieniu robotników i całej ludności pracującej ZSRR postanowiły przekazać wyżej wspomnianemu komitetowi 10 tysięcy ton pszenicy, 5 tysięcy ton ryżu, 50 tysięcy puszek mleka skondensowanego i 250 tysięcy rupii indyjskich.

Obecnie radzieckie statki, wiozące wymienioną żywność, znajdują się w drodze do Indii.

Sołowiew zaznaczył, że radzieckie związki zawodowe, wysyłając żywność i pieniądze, kierowały się jedynie pragnieniem przyjścia z pomocą głodującej ludności bez jakichkolwiek względów politycznych.

Z obrad uczestników planu Schumana

Przewodniczący „wyższej władzy" chce zrobić z Europy arsenał

PARYŻ. — W Luksemburgu odbyła się konferencja ministrów spraw zagranicznych sześciu krajów należących do organizacji planu Schumana (Niemcy zachodnie, Francja, Włochy, Holandia, Belgia i Luksemburg). Uczestnicy konferencji wysłuchali sprawozdania francuskiego bankiera Jean Monneta, który jest obecnie przewodniczącym „wyższej władzy" planu Schumana.

Sprawozdanie kładło nacisk na problem dalszego ograniczenia praw suwerennych poszczególnych krajów nie tylko na odcinku przemysłu stalowego i węglowego, lecz również w dziedzinie politycznej.

Monnet w swym sprawozdaniu przedstawił także środki, mające na celu szybkie przekształcenie przemysłu Europy zachodniej w arsenał agresywnego bloku atlantyckiego.

Równocześnie odbywały się w Luksemburgu rozmowy między Adenauerem a Schumanem w sprawie Zagłębia Saary. Rozmowy te ujawniły głębokie sprzeczności między Francją a Niemcami zachodnimi i nie dały żadnych wyników.

Kiedy w Polsce rządziła burżuazja (2)

Wolność handlu... mandatami poselskimi

GŁOŚNO TRĄBI PROPAGANDA „GŁOSU AMERYKI" I BBC O „WOLNYCH" I „DEMOKRATYCZNYCH" WYBORACH W PRZEDWOJENNEJ POLSCE. PŁACZĄ I UBOLEWAJĄ NAD NARODEM POZBAWIONYM WOLNOŚCI W ICH WYDANIU. PŁYNĄ SŁOWA GORZKIE, PEŁNE ŻALU. PŁYNĄ SŁOWA, SŁOWA, SŁOWA...

Przemawiają w imieniu „uciśnionego" narodu. „Naród" to dla nich ci, którzy siedzą teraz w Londynie i tuczą się z funduszu 100 milionów dolarów przeznaczonych przez Kongres USA dla szpiegów, dywersantów i zdrajców własnego narodu.

Ten londyński „naród" składa się po większej części z osób utytułowanych, hrabiów i książąt. Ich nazwiska znane są w dziejach narodu polskiego: Potoccy, Radziwiłłowie, Wielowiejscy, Zamojscy — to przecież ci, którzy już raz sprzedali Polskę, rozdarli ją i doprowadzili do rozbiorów, do półtora wieku trwającej niewoli. Ten londyński „naród" to także Arciszewscy, Pużaki i Zaremby, którzy chcieliby znów sprzedawać udziały w Sejmie.

Tej klice hrabiów, obszarników i zdrajców, nie podobają się nasze obecne wybory. Nic im się nie podoba. Są zdecydowanie przeciwni.

* * *

„Z zebrań przedwyborczych kończącego się tygodnia zwracają w kołach politycznych uwagę na narady zjednoczenia zachowawczego, które zasiadało pod przewodnictwem księcia Janusza Radziwiłła.

Jak mówią, zjednoczeniu temu zapewniono w pewnych kołach zdobycie 50 mandatów poselskich.

Podczas obrad pp. b. senator Wielowiejski i hr. Artur Potocki zreferowali sytuację przedwyborczą".

Taka notatka ukazała się w łódzkim „Głosie Porannym" w dniu 21 lipca 1935 roku, czyli prawie na 2 miesiące przed wyborami.

Nie znamy, niestety, treści referatów, o których mowa w notatce. Możemy się tylko domyślać, o czym mówili ci panowie w swoim ścisłym kółku hrabiów, książąt i obszarników.

50 mandatów poselskich to nie fraszka, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę, że sejm z 1935 r. miał liczyć 206 posłów. Czwarta część składu sejmu dla stronnictwa reprezentującego interesy kilkuset wielkich obszarników — takich rzeczy nie robi się „na piękne oczy". Panowie hrabiowie musieli dobrze za to zapłacić. A jak już się płaci, to trzeba wiedzieć za co.

Dzisiaj wiemy, że pan hrabia Potocki mógł śmiało zapewnić zebranych o realności tego przyrzeczenia. Bo jeśli chodzi o mandaty poselskie do sejmu 1935 roku, sprawa ta była całkowicie w ręku tzw. „kół politycznych i miarodajnych".

O wyborach decydował wojewoda. On to wyznaczał swoim ludziom zasiadającym w kolegiach wyborczych „odpowiednich" kandydatów. Naturalnie takich, jakich on sobie życzył.

Tylko że naród nie chciał głosować na kandydatów pana wojewody. Według informacji prasy udział w wyborach 1935 roku wzięło tylko 13 procent wyborców. Tak wyglądała komedia wyborcza za czasów sanacji.

* * *

Głośno trąbi tuba „Głosu Ameryki" o „wolnych" i „demokratycznych" wyborach w przedwojennej Polsce. Siedzi w Londynie kilku hrabiów i obszarników i płaczą nad naszymi obecnymi wyborami.

Nie mogą dziś kupić 50 mandatów poselskich nawet za cenę znacznie wyższą, niż zapłacili przed wojną sanacyjnym władcom. Wyją na całe gardło. Nikt im nie da mandatów poselskich, nikt nie zwróci majątków rozparcelowanych między byłych fornali i małorolnych chłopów.

Na straży Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, na straży jej wolności i dorobku stoi dziś cały naród, który potrafi ustrzec swój kraj przed niewczesnymi apetytami londyńskiej zgrai.

B. L.

Oddamy swe głosy na listę Frontu Narodowego

OB. JADWIGA PIETRASIAK jest nauczycielką już dwadzieścia lat. Przed wojną pracowała na Bałutach w szkole przy ul. Franciszkańskiej, obecnie jest kierownikiem szkoły TPD 3.

— Z prawdziwym wzruszeniem przeczytałam Program Wyborczy Frontu Narodowego. Mówi on o wielkich zdobyczach, jakie osiągnął nasz naród dzięki władzy ludowej, oraz zapowiada dalszy rozwój naszej gospodarki, dalszy wzrost sił wytwórczych Polski Ludowej. Zapewnienie, iż każde dziecko w mieście i na wsi ma warunki zdobycia wykształcenia co najmniej w zakresie pełnej szkoły 7-klasowej, stało się dla mnie największą zachętą do pracy. Ze wszystkich swych sił będę szerzyć wśród młodzieży wiedzę o naszej pięknej Ojczyźnie, o wielkim naszym przyjacielu Związku Radzieckim.

Ucząc dziś w widnych i obszernych salach szkolnych, patrząc na zdrowe, radosne dzieci, mimo woli wspominam czasy przedwrześniowe, kiedy ciasnota izb szkolnych, brak podręczników oraz nędza Bałut uniemożliwiała i tak ograniczaną przez władze sanacyjne naukę.

Z pełnym przekonaniem, że tamte czasy nie powtórzą się już nigdy, oddam swój głos na listę Frontu Narodowego.

* * *

OB. KAZIMIERZ SKRZYPECKI, małorolny chłop z gromady Biała, gminy Nazanice, wyróżniający się w okolicy planową dostawą mleka, z żywym zainteresowaniem omawia Program Wyborczy Frontu Narodowego na konferencji gminnej.

— Patrzcie... — mówi z radością. — To wszystko, co napisane jest w Programie, to przecież znane nam i bliskie sprawy. Mowa tu jest i o chłopach i o tym, co dała nam Polska Ludowa i, co jeszcze naszą pracą możemy osiągnąć.

Dziś my, chłopi, jak równi z równymi, w jednej wielkiej rodzinie patriotów pragnących dobra Ojczyzny, pójdziemy głosować na listę Frontu Narodowego. A w codziennej naszej pracy będziemy się starać dobrze wypełniać obowiązki, jakie mamy wobec Polski Ludowej.

Zespół Teatru Powszechnego podjął szereg zobowiązań

Dla uczczenia wyborów i XIX Zjazdu WKP(b) zespół Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zobowiązał się do:

wykonania planu usługowego w zakresie przedstawień do dn. 25 grudnia, wykonania i przekroczenia planu w zakresie frekwencji do 31 grudnia, masowego czynnego udziału aktorów w kampanii przedwyborczej.

Poza tym grupa techniczna zobowiązała się systemem gospodarczym przeprowadzić remont dachu, oraz podnosić kwalifikacje zawodowe pracowników sceny.

Załoga Państwowego Teatru Powszechnego wezwała wszystkich pracowników teatrów, placówek filmowych, muzeów, kin, bibliotek miejskich, Państwowej Filharmonii oraz innych placówek kulturalnych, podległych Związkowi Zawodowemu Pracowników Sztuki i Kultury na terenie województwa łódzkiego, do podjęcia podobnych zobowiązań w realizacji planów usługowych i produkcyjnych.

Ze wspomnień walki

„Proletariat" w Łodzi

Było to 70 lat temu.

W łódzkich fabrykach zapalono akurat światła. Robotnicy, umęczeni 10-godzinną pracą, snuli się ociężale po salach, wyczekując zakończenia zmiany. Od strony ganku szedł szybkim krokiem wysoki, ubrany w fartuch mężczyzna. Rozejrzał się uważnie dokoła, a potem skinął na robotników, rozmawiających w kącie sali.

— Towarzysze! Mam ważną nowinę. „Proletariat" ogłosił program. O, mam tu dla was odezwy z tekstem programu. Tylko czytajcie ostrożnie, żeby szpicle nie wywęszyli.

W owych czasach rosnącego wyzysku kapitalistycznego, kiedy proletariat łódzki nękany był coraz to bezwzględniejszymi prześladowaniami ze strony fabrykantów i caratu, powstała partia, która podjęła bezkompromisową walkę ze śmiertelnym wrogiem narodu polskiego, caratem i rodzimą burżuazją. Kiedy klasy posiadające ze strachu przed rosnącą siłą proletariatu polskiego sprzymierzały się z zaborcą, kiedy widziały w nim sojusznika przeciwko ruchowi robotniczemu, partia „Proletariat", pierwsza rewolucyjna partia Królestwa Polskiego ogłosiła swój bojowy program, będący przeszczepieniem na grunt polski zasad Manifestu Komunistycznego Marksa i Engelsa.

Za główne swoje zadanie postawił „Proletariat" wyzwolenie klasy robotniczej spod ucisku ekonomicznego, polityczno-społecznego i moralnego.

Najsilniejszymi ogniwami „Proletariatu" były organizacje łódzkie, zarówno na terenie miasta jak i w okolicy. W Łodzi, Zgierzu i Tomaszowie Maz. powstały pierwsze komórki organizacyjne partii „Proletariat". W tych to organizacjach wyrośli pierwsi rewolucyjni działacze partyjni, jak tkacz Hilary Gostkiewicz, Antoni Popławski, Wojciech Sławiński i inni.

Łódzkie organizacje „Proletariatu" utrzymywały ścisłą więź z bojową komórką, jaka istniała w Zgierzu. Należeli do niej tkacz Jan Pietrusiński oraz jego towarzysze: Stanisław Bugajski, Teofil Bloch i Leon Degórski.

Pietrusiński, całym sercem oddany organizacji, utrzymywał łączność między Zgierzem i Łodzią. Po wykonaniu wyroku na zdrajcy Helszerze, został on aresztowany, skazany na karę śmierci, a następnie stracony w dniu 28 stycznia 1888 r. wraz z trzema towarzyszami: Stanisławem Kunickim, Rosjaninem Piotrem Bardowskim i Michałem Ossowskim.

„Proletariat" stał na gruncie szczerego internacjonalizmu, patriotyzmu i ukochania ojczyzny, głosił braterstwo interesów robotników i chłopów, wspólny cel całego proletariatu: rewolucję, która przyniesie wyzwolenie społeczne i polityczne narodu.

Prezydent Bolesław Bierut omawiając podstawy ideologiczne PZPR tymi słowami określił znaczenie Wielkiego Proletariatu:

— „Historyczną zasługą tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej. Wpajała ona w polską klasę robotniczą zasadę solidarności międzynarodowej, uczyła ją, że ustrój kapitalistyczny jest systemem o zasięgu światowym i usunąć go może tylko rewolucyjna walka proletariatu, zorganizowanego pod hasłem Manifestu Komunistycznego: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"

(w.)

Zgierz uczcił proletariatczyków

Zapełniła się wczoraj po brzegi sala Pow. Rady Zw. Zaw. w Zgierzu. Najlepsi robotnicy — przodownicy pracy, racjonalizatorzy, starzy KPP-owcy i SDKPiL-owcy przybyli tu na uroczystą akademię dla uczczenia 70-lecia powstania pierwszej partii polskiej klasy robotniczej, która oparła swój program na zasadach Manifestu Komunistycznego — Proletariatu.

Akademii przewodniczył I sekretarz KM PZPR w Zgierzu, ob. Olczak. Sekretarz KW PZPR, ob. Bukowski w obszernym referacie omówił walkę „Proletariatu" o lepszą dolę klasy robotniczej.

— Doniosłość tej rocznicy jest szczególnie droga i bliska wam, towarzysze ze Zgierza, z którego wywodzi się jeden z bohaterów „Proletariatu" Jan Pietrusiński. On to oddał swe młode życie za te ideały, które w szeregach PZPR dziś wy wszyscy realizujecie — powiedział m. in. ob. Bukowski.

Na zakończenie akademii odbyła się część artystyczna. (u)

nasze RADY

W. D. I IN. MURARZE Z ZBM: — Z ulgowych biletów tramwajowych korzystać mogą wyłącznie ci pracownicy, którzy są członkami związków zawodowych. Pretensje Wasze stwierdzające, że rada zakładowa samowolnie skreśliła Was z listy są nieuzasadnione, gdyż w przesłanych do MPK wykazach podane muszą być nazwiska pracowników, należących do danego związku. Jeśli pragniecie korzystać z ulg — należy się zapisać do związku zawodowego i opłacać ustalone składki.

* * *

STAŁA CZYTELNICZKA: — Syn Pani, stając przed wojskową komisją poborową, powinien był zabrać ze sobą i przedstawić zaświadczenie o chorobie, wystawione przez lekarza, który go leczył, łącznie z orzeczeniem, że powinien się poddać operacji. Jeżeli stan zdrowia nie uległ zmianie — może syn ponownie zwrócić się do tej samej wojskowej komisji poborowej, prosząc o ponowne zbadanie, przy czym należy przedstawić zaświadczenie lekarskie.

Codzienna nowelka „Expressu"

K. Zimmermann

Przemysł i wojna

Amerykański generał Hastings podniósł się z fotela z uczuciem ulgi.

— Uff! — westchnął. — Taka konferencja prasowa to coś znacznie mniej przyjemnego, niż na przykład posiedzenie rady nadzorczej... Tam się jest przynajmniej między swoimi i można porozmawiać rozsądnie — spojrzał z ukosa na swojego sekretarza i pomyślał:

— Szkoda, że ten bałwan wie o mnie zbyt wiele. Gdyby nie to, pozbyłbym się chętnie chłopaczka, wysyłając go na Koreę...

I znów zaczął myśleć o swoich własnych sprawach.

— Ile jeszcze mamy czasu, Brown? — zapytał po dobrej chwili.

— Prawie godzinę, mister Hastings.

— Bierzmy się więc, Brown, do roboty, bo musimy jeszcze załatwić wiele spraw.

Brown otwiera teczkę, wyciąga papiery i zaczyna głosem spokojnym, prawie monotonnym:

— Harrold i Lasky oferują wielką partię mundurów.

Generał Hastings, wiedząc już o co chodzi, przerwał mu:

— Proszę im odpisać, że jeśli zapłacą dwadzieścia procent za pośrednictwo, zakupimy całą partię.

Sekretarz wziął do ręki inny list i zaczął monotonnie:

— Buttler i...

— Stop. Proszę napisać do departamentu wojskowego, żeby starali się więcej o umundurowanie i uzbrojenie armii... Pieniądze za mundury mają być natychmiast przekazane dostawcom.

— Słucham!

— A co jest z tym Buttlerem?

— Buttler i Morgan narzekają na zbyt małą sprzedaż amunicji dla piechoty.

— Proszę odpisać im, że zwiększymy zapotrzebowanie, jeśli podwoją dotychczasowe honoraria za pośrednictwo.

— Nie wiem, jak im się to opłaci w ogólnej kalkulacji.

— Niech więc, jeśli rentowność ich przedsiębiorstwa maleje, zmniejszą nieco wynagrodzenia robotników.

— Łatwo to panu powiedzieć! Ale robotnicy są i tak rozgoryczeni na dotychczasowe stawki, będą więc może strajkowali.

— Jeśli robotnicy zaczną strajkować, dyrekcji fabryki oddamy do dyspozycji nasze oddziały wojskowe. Proszę zapewnić o tym panów Buttlera i Morgana.

— Słucham, mister Hastings.

— A potem proszę napisać do komendantów wszystkich naszych europejskich placówek, ażeby żołnierze ćwiczyli się więcej w sztuce strzelania. Trzeba by też zaaranżować wielkie manewry. W tym celu niech odpowiednie czynniki zażądają od nas natychmiast większej ilości amunicji dla piechoty.

— Monopol i... — sekretarz wziął do ręki inny list, jednak generał przerwał mu znowu:

— Stop! Proszę zatelegrafować do naszej naczelnej komendy wojskowej w Korei, że powinna ona za wszelką cenę wyrównać front. W tym celu należy wzmocnić aktywność piechoty i oddziałów szturmowych. Niech dowództwo zażąda od nas większej ilości amunicji.

— Monopol i Standart Oil zawiadamiają, że ceny benzyny potrzebnej dla samolotów, podniosą się.

— Proszę więc zakupić każdą ilość, o ile naturalnie honorarium za pośrednictwo zostanie również podwyższone. Niech pan dzwoni na Koreę, ażeby uaktywniono jeszcze bardziej ataki naszych bombowców na koreańskie zaplecze.

— Zanotowałem to już sobie.

— Proszę napisać dyskretny list do komendanta naszych sił lotniczych na Korei i zakomunikować mu, że z dniem dzisiejszym zwiększony zostanie jego pakiet akcji Oil Company.

Sekretarz spojrzał zezem na niewielki papierek.

— Towarzystwo badania energii atomowej przesyła panu czek i prosi o dalsze poparcie.

Marsową twarz generała rozjaśnił uśmiech.

— Niech pan napisze bardzo dyskretny raport do ministerstwa wojny... Proszę zaznaczyć, że zalecamy powiększenie zapasu bomb atomowych, a równocześnie doradzamy, ażeby robiono z nimi nowe eksperymenty...

— Nie omieszkam zastosować się do pańskich dyspozycji. A teraz chciałbym przeczytać panu ostatni list. Napisał go niejaki mister O'Kinley.

Generał zmarszczył brwi.

— Nie znam takiego. Nazwisko to jest mi obce.

— On jednak pisze, że był kiedyś pańskim kolegą.

— A czym trudni się on teraz?

— Jest kupcem drzewnym i ma ogromne mechaniczne stolarnie.

— Teraz przypominam go sobie. Rzeczywiście kolegowaliśmy z sobą przed wieloma laty. Jaki ma on do mnie interes?

— Mister O'Kinley oferuje wielką partię trumien.

— Trumien? Przyjmiemy każdą ilość. Proszę napisać mu, że może spokojnie powiększyć swoją produkcję, bo zbyt ma zapewniony...

(Opr. C.)



Jak usprawnić pracę na nocnych zmianach jak wykorzystać pełną moc produkcyjną i pomóc robotnikom w wykonywaniu planów

Noc nie jest gorsza od dnia

CICHA, LETNIA NOC. PRZY TELEFONIE W DYŻURCE PORTIER WALCZY Z OGARNIAJĄCĄ GO SENNOŚCIĄ. KILKADZIESIĄT METRÓW DALEJ ROZDYGOTANA, HUCZĄCA PRACĄ MASZYN SALA FABRYCZNA. SŁOŃCE DAWNO JUŻ PRZESTAŁO OPEROWAĆ I JEST JUŻ NIECO CHŁODNIEJ. PRZĄDKI ŻWAWIEJ UWIJAJĄ SIĘ WŚRÓD MASZYN.

A i maszyny pędzą z szybkością większą niż w dzień. Elektrownia, odciążona wydatnie, zasila je energią o pełnym napięciu. Można więc dużo zrobić i dużo zarobić. A jak jest w rzeczywistości?

UTARŁO się przekonanie, że wydajność pracy w nocy jest niższa, że musi być niższa niż w dzień. Dlaczego? Podobno dlatego, że... noc. To „przekonanie" powstaje zresztą nie tylko latem, w czasie upałów.

Tymczasem fakty mówią i to bardzo przekonywająco — zupełnie co innego. Ci „teoretycy" niższej wydajności w nocy podsuwają pod nos każdemu, kto chce, czy nie chce, cyfry wykazujące istotnie pewien jej spadek na nocnych zmianach, ale nie mówią o przyczynach tego stanu rzeczy. Spójrzmy więc.

Przede wszystkim nie we wszystkich zakładach i nie u wszystkich majstrów wydajność pracy w nocy jest zaniżona. Na przykład majster Stanisław Sitka z ZPB im. Dzierżyńskiego. Pracując na rannej zmianie wykonał 100,4 proc. planu, na popołudniowej — 99,7 proc., a w nocy 100,1 proc. W tych samych zakładach majster Antoni Bachowski rano zrobił 103,6 proc., po południu 103,8, a w nocy, na przekór wszystkim „teoretykom" — nawet 104,1 proc. planu. Dlaczego?

Właśnie dlatego, że chłodniej, że prąd jest dostatecznie silny i maszyny również pracują, a przede wszystkim, że zarówno Bachowski, jak i Sitka pilnują swych maszyn w nocy z taką samą pieczołowitością jak w dzień.

Mamy obok zakładów im. Dzierżyńskiego i majstrów Sitki czy Bachowskiego inne jeszcze zakłady i sporo innych majstrów, dla których noc nie stanowi przeszkody w wykonaniu planów. Z drugiej strony w większości wypadków — plan nie jest wykonany, wydajność nie jest osiągana, a wszystko dlatego, że brak jest należytej kontroli i opieki ze strony kierownictwa zakładu.

W wyniku tego robotnicy na nocnej zmianie nie mają dostatecznych warunków do uzyskania należytej wydajności pracy. I chociaż formalnie obowiązują zarządzenia polecające odpowiedni nadzór w zakładzie pracy w godzinach nocnych, zmiana ta, praktycznie biorąc, pozostawiona jest na opiece majstrów, względnie kierownika oddziału, gdyż dyrekcje zakładów wyznaczają do pełnienia dyżurów nocnych ludzi nie mających z produkcją zbyt wiele wspólnego.

W ZPB im. Armii Ludowej jest źle na nocnych zmianach. Niektóre prządki na przykład wykonują po 68 proc. normy (Halina Słowińska, Maria Zemel), wrzecieniarka Salomea Kabat zaś skarży się, że sama musi szukać i nosić cewki oraz czyścić je z niedoprzędu — wszystko na skutek złej organizacji pracy. Cóż jednak może na to zaradzić technik z działu głównego mechanika, który ani nie zna się na tych sprawach, ani też nimi się interesuje, a pełni dyżur z ramienia dyrekcji. Ot, siedzi sobie i żeby się nie nudzić, wykonuje jakąś robotę dla swego działu.

W WZPB im. 1 Maja, dla odmiany, „dyżuruje" w nocy... referent zaopatrzenia. Siedzi, wzdycha do wygodnego łóżka i myśli o wszystkim, tylko nie o tym, co się dzieje na przędzalni. Wydarzy się coś nadzwyczajnego, to powiadomi kogo trzeba i jego obowiązek spełniony.

A przecież, jeśli mówimy o zapewnieniu należytej opieki w zakładzie pracy na nocnej zmianie — to nie to mamy na myśli. Chodzi bowiem o to, żeby i w nocy był ktoś w zakładzie, kto potrafi w każdej sytuacji powziąć decyzję. Żeby potrafił pomóc niższemu personelowi technicznemu, żeby znał się na procesie produkcyjnym i wiedział wreszcie, co dany robotnik powinien robić.

Praca w nocy jest trudniejsza i dlatego wymaga szczególnej opieki ze strony kierownictwa zakładów. O tym powinni pamiętać nasi dyrektorzy, naczelni inżynierowie i kierownicy działów.

Sprawa ta jest tym bardziej ważna teraz, gdy załogi przystąpiły do wykonywania zobowiązań, podjętych dla uczczenia zbliżających się wyborów i XIX Zjazdu WKP(b). I nocna zmiana powinna mieć możliwie jak najlepsze warunki pracy, sprzyjające realizacji czynu produkcyjnego.

M.

Przed wojną — 1 książka na 10 tysięcy mieszkańców

Dziś książki dla wszystkich

Szybki rozwój łódzkich bibliotek publicznych

Łódź, miasto liczące w 1939 r. około 800 tys. mieszkańców, posiadało wówczas zaledwie 9 bibliotek publicznych, dysponujących niespełna 80 tys. tomów. W chwili obecnej w Łodzi istnieje już 25 rejonowych bibliotek publicznych dla dorosłych i młodzieży oraz jedna biblioteka centralna.

Biblioteki rejonowe uruchomione zostały przede wszystkim w dzielnicach robotniczych. Takie przedmieścia robotnicze jak Bałuty, Widzew, Chojny czy Karolew mają obecnie po 2 — 3 biblioteki publiczne, podczas gdy przed wojną były ich całkowicie pozbawione. Rozwojowi sieci bibliotek towarzyszy stały wzrost księgozbiorów.

I tak 11 bibliotek dla dzieci i młodzieży rozporządza w chwili obecnej 55 tys. książek, 14 bibliotek rejonowych dla dorosłych 53 tys. tomów, a Miejska Biblioteka im. L. Waryńskiego liczy 68 tys. książek.

Łącznie, dzięki dotacjom rządu i wysiłkom RN w Łodzi, biblioteki publiczne w Łodzi rozporządzają 176 tys. książek. Rozwojowi bibliotek towarzyszy wielki rozwój czytelnictwa. Liczba stałych czytelników, korzystających z usług bibliotek publicznych, przekracza obecnie trzykrotnie liczbę czytelników z okresu międzywojennego.

Niezależnie od bibliotek publicznych czynne są w Łodzi liczne doskonale wyposażone biblioteki przy wszystkich większych zakładach pracy i w szkołach, a dziesiątki tysięcy tomów dzieł naukowych posiadają biblioteki wszystkich wyższych uczelni łódzkich. Bibliotek tego rodzaju, podobnie jak wyższych uczelni, w okresie międzywojennym w Łodzi w ogóle nie było. (x)

Omłoty w spółdzielni

Aby uzyskać jak największe ilości ziarna kwalifikowanego, liczne PGR-y i spółdzielnie produkcyjne zwracają szczególną uwagę na zboża selekcyjne.

Na zdjęciu: członkowie spółdzielni produkcyjnej Wilhelmów, w pow. grójeckim przeprowadzają omłoty zboża selekcyjnego, potrzebnego im do tegorocznych siewów ozimin.

CAF — fot. Ostrowski



Co warto przeczytać

Nowe książki

W związku z 70-leciem „Wielkiego Proletariatu" ukazało się nakładem wyd. „Książka i Wiedza" nowe wydanie pracy Jana Młota (Szymona Dicksteina) „Kto z czego żyje?". Słowo wstępne napisała Żanna Kormanowa. Nowe wydanie ma piękną szatę graficzną i zawiera reprodukcje okładek szeregu wydań tej książki w różnych językach oraz portret autora.

Nakładem wyd. „Książka i Wiedza" wyszła z druku w masowym nakładzie broszura „Dyrektywy XIX Zjazdu Partii w sprawie piątego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955" [Projekt KC WKP(b)] i tekst zmienionego statutu Partii [Projekt KC WKP(b)].



W gościnie u przyjaciół



— Przeżyłyśmy niezapomniane chwile...

— AUF WIEDERSEHEN! DO SWIDANIA! ŻEGNAJCIE, PRZYJACIELE!...

LAS CZERWONYCH SZTANDARÓW, TRANSPARENTÓW W RÓŻNYCH JĘZYKACH, SETKI DZIECI Z RÓŻNYCH KRAJÓW, KTÓRE JESZCZE MIESIĄC TEMU NIE ZNAŁY SIĘ, A TERAZ SĄ SERDECZNYMI PRZYJACIÓŁMI.

GWIZD LOKOMOTYWY I — POCIĄG RUSZA. Z OKIEN WYCHYLAJĄ SIĘ CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA W MUNDURACH POLSKICH HARCERZY, A PRZECIEŻ WIELKI NAPIS NA DWORCU GŁOSI, ŻE TO — BERLIN...

NA zawsze utkwił w pamięci Teresy Wolińskiej, uczennicy 7 klasy 20 szkoły TPD w Łodzi ten moment wyjazdu z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Po powrocie do rodzinnego miasta Tereska odwiedziła naszą redakcję. Przyszła wraz z przyjaciółką, Mirką Łuczak ze szkoły nr 9, która spędziła wakacje w Bułgarii nad Morzem Czarnym.

— Koleżanki i koledzy wciąż proszą nas, byśmy opowiadały o wakacjach spędzonych za granicą — zaczęła Mirka. — Wszyscy interesują się życiem i pracą w krajach, które odwiedziłyśmy. Chciałybyśmy, by jak najwięcej młodzieży dowiedziało się o tym, jak serdecznie i przyjaźnie przyjęli nas pionierzy z innych krajów, i dlatego przyszłyśmy do redakcji opowiedzieć o tym, co przeżyłyśmy, co widziałyśmy. Ale może najpierw opowiem o Bułgarii...

Na obozie harcerzy — przodowników nauki w Cieplicach, gdzie spędziliśmy pierwszy miesiąc wakacji, dowiedzieliśmy się, że kilkudziesięciu z nas pojedzie do Bułgarii, NRD, Czechosłowacji i na Węgry. Trudno jest opowiedzieć, z jaką radością przyjęliśmy tę wiadomość, z jaką niecierpliwością czekaliśmy dnia wyjazdu...

Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień. Z lotniska w Warszawie wystartowaliśmy do Bułgarii. Nasz obóz mieścił się w nowym mieście Stalin nad Morzem Czarnym. Były już tu dzieci z krajów demokracji ludowej, z Francji, sieroty po poległych partyzantach greckich. Przyjaźń nawiązała się szybko.

Większość dnia spędzaliśmy nad morzem. Wieczorem — spotykaliśmy się na wieczorkach pełnych śpiewu i tańca. Bardzo szybko minęły trzy tygodnie. Dalsze dwa tygodnie spędziliśmy w stolicy Bułgarii — Sofii...

Teresa Wolińska kręci się niecierpliwie na krzesełku. Nie trzeba jej zachęcać do rozmowy.

— Nasza grupa była w NRD. Z Berlina, gdzie nas powitali pionierzy niemieccy, pojechaliśmy do Werbelinse — pięknej miejscowości położonej nad jeziorem, gdzie powstaje miasteczko młodzieżowe. Zamieszkaliśmy tam razem z pionierami z różnych krajów w pięknym obozie im. Wilhelma Piecka. Po kilku godzinach wszyscy byliśmy już przyjaciółmi. To nic nie przeszkadzało, że każdy mówił innym językiem...

Dnia 18 sierpnia pojechaliśmy do Drezna na wielki Międzynarodowy Zlot Pionierów. Z zazdrością patrzyły na nas dzieci z Holandii, Austrii, Francji, Rumunii. Staliśmy na trybunie honorowej — obok Prezydenta NRD Wilhelma Piecka. Zlot stał się wielką manifestacją przyjaźni. Mieszały się różnojęzyczne okrzyki na cześć Generalissimusa Stalina, Prezydenta Piecka, słowa pokój, Frieden, pace...

Na każdym kroku pionierzy niemieccy okazywali nam wielką przyjaźń. Mieszkaliśmy w szkole im. Bolesława Bieruta. Okazało się, że każdy pionier interesuje się życiem w Polsce, wielu z nich koresponduje z młodzieżą polską. Również ja będę korespondowała teraz z moją niemiecką przyjaciółką Doris z Drezna.

Zakończył się Zlot. Obiecaliśmy sobie wszyscy uczyć się jeszcze lepiej, by wyrosnąć na wartościowych ludzi pracy, postanowiliśmy walczyć wszystkimi siłami o zachowanie pokoju na całym świecie, nie pozwolić nigdy na zerwanie naszej przyjaźni...

W końcu sierpnia wróciliśmy do kraju. Na zawsze jednak pozostaną w naszej pamięci chwile spędzone u naszych przyjaciół. Będziemy do nich pisać, opowiadać o nich kolegom i koleżankom. Nie zapomnimy o danej obietnicy — będziemy się tak uczyć, by na naszych świadectwach były zawsze tylko bardzo dobre oceny. Przecież w nagrodę za naukę wyjechałyśmy za granicę. Taka nagroda zobowiązuje do dalszej nauki...

Pamiątką zaś z pięknych wakacji są zdjęcia. U góry, nad tytułem pierwszym upamiętniono moment wyboru rady obozowej, w skład której weszli pionierzy różnych narodowości. Drugie zdjęcie zrobiono, gdy wracaliśmy ze śpiewem z obiadu...

Miłe harcerki kończą swe opowiadanie apelem do wszystkich kolegów i koleżanek, żeby uczyli się tak dobrze, by każdy w przyszłym roku mógł się poszczycić mianem przodownika nauki...

W. U.

Radio

PONIEDZIAŁEK, 15 WRZEŚNIA

14.10 Aud. szkolna dla kl. III i IV. 14.30 Aud. ZNP. 14.45 Muz. symf. 15.15 Aud. PCK dla chorych. 15.30 Dla świetlic dziecięcych — pog. przyrodnicza. 16.00 Muzyka francuska. 16.20 Program lokalny. 18.00 Utwory skrzypcowe. 18.20 Recenzja miesięcznika „Horyzonty techniki". 18.30 Koncert solistów „Pieśni kompoz. rosyjskich". 18.50 Program lokalny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert. 20.40 „Tragedia jugosłowiańska" — odc. 9 pow. Oresta Malcewa. 21.30 Muzyka taneczna. 21.45 Odpowiedzi Fali 49. 21.55 Offenbach: „Opowieści Hoffmana" — opera w 3 aktach.

WTOREK, 16 WRZEŚNIA

14.30 Aud. szk. dla kl. V—VII. 15.00 Muz. tan. 15.10 aud. literacka 15.30 Dla świetlic dziecięcych — „Pod znakiem Borsunia" — odc. 1 opow. A. Żabińskiej. 16.00 Mazurki kompoz. polskich. 16.20 Program lokalny. 17.45 Radiowy poradnik językowy. 18.00 Muzyka ludowa. 18.25 „Nasza piosenka" T. Sygietyńskiego. 18.30 Muzyka taneczna. 18.50 Program lokalny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.30 Koncert chóru. 21.50 Aud. literacka. 22.20 Gra Ork. Tan. P. R. pod dyr. J. Cajmera. 23.00 Koncert ork. i solistów.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 i Al. Kościuszki 48.

Jutrzejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Jutro dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

TEATRY

Nowy — Tankowiec „Nebrasca" — 15, pon. nieczynny
Im. Jaracza — „Grzech" — 16, 19, pon. „Grzech" — 19
Powszechny — „Damy i huzary" — 15, „Eugenia Grandet" — 19, pon. nieczynny
Mały — „Zielony gil" — 19.30, pon. nieczynny
Muzyczny — „Niespokojne szczęście" — 19.15, pon. nieczynny
Żydowski — „Zwykły żołnierz" — 19.30, pon. „Zwykły żołnierz" — 19
Arlekin — „Dzielny gród" — 15 i 17.30, pon. nieczynny
Cyrk Nr 6 (Pl. Niepodległości) — dziś i codziennie pocz. godz. 19.30, w niedziele 15.30 i 19.30

KINA

BAJKA — Zew morza — 15, 17.15, 19.30, pon. 17, 19
BAŁTYK — Na manewrach — 14, 16.15, 18.30, 20.30, pon. 16, 18.15, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18.10, 19.20. Płomienie — 20.30. Program dla najmłodszych — 11, 12, 15, 16, pon. 16
1 MAJA — Rzym, miasto otwarte — 15, 17, 19, pon. 17, 19
MŁODA GWARDIA — Wesołe kumoszki z Windsoru — 13.30, 15.45, 18, 20.15, pon. Skarb — 18, 20,15
MUZA — Bez adresu — 16, 18, 20, pon. 18, 20
POLONIA — Dni filmów polskich — Pierwszy start — 15.30, 18, 20.30, pon. Gromada — 16, 18.15, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Mury Malapagi — 16, 18, 20, pon. 18, 20
REKORD — Ślub z przeszkodami — 15, 17.30, 20, pon. 17.30, 20
ROMA — Sekretarz Rejkomu — 15.30, 18, 20, pon. 18, 20
SOJUSZ — Skrzydlaty dorożkarz — 15, 17, 19, pon. 18, 20
STYLOWY — Akcja — B — 16, 18, 20, pon. 18, 20
ŚWIT — Błękitne miecze — 16, 18.15, 20.30, pon. Mistrz Alesz — 18, 20
TATRY — Ostatnia noc — 16, 18, 20, pon. Dziewczęta z baletu — 16, 18, 20
WISŁA — W stepie — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Dni filmów polskich — Pierwszy start — 15.30, 18, 20.30, pon Gromada — 16, 18.15, 20.30
WOLNOŚĆ — Pod niebem Sycylii — 15, 17.30, 20, pon. 18, 20
ZACHĘTA — Strefa zachodnia — 16, 18, 20, pon. 18, 20

Po 20-godzinnej podróży przybyli do Łodzi

Kokstein najgroźniejszy

Nasza reprezentacja „B" to zespół wyrównany — oświadczył Klepak, kierownik ekipy CSR

Po dwuletniej przerwie odnawiamy dzisiaj kontakty z piłkarstwem CSR. Ostatnio graliśmy z Czechosłowacją w Warszawie, przegrywając 1:4. Z czterech spotkań odbytych po wojnie udało nam się wygrać tylko jedno w 1948 r. w stosunku 3:1.

W Pradze grają reprezentacje „A". Wysłaliśmy w bój według recepty Rady Trenerów najsilniejszy zespół, ale że nasz przeciwnik w międzyczasie nie próżnował (o tym świadczą dobitnie wyniki, jakie uzyskał w Moskwie i Leningradzie), więc nie należy zbyt optymistycznie oceniać naszych szans.

Reprezentacja „B" miała dotychczas więcej szczęścia. Przystępując do dzisiejszej rozgrywki w Łodzi ma za sobą dwa wygrane mecze, może więc uda się jej po raz trzeci dokonać tej sztuki.

Reprezentanci CSR przybyli wczoraj nad ranem do Łodzi, po długiej, uciążliwej, 20-godzinnej podróży koleją i zamieszkali w Grand Hotelu. Byli tak zmęczeni, że pierwsze czego chcieli, to odpoczynek. Zrezygnowali z treningu, obiecując sobie, że dopiero dzisiaj przed południem pojadą na stadion, by zapoznać się z terenem gry i rozruszać mięśnie.

Zespół Czechosłowacji oparty jest w większości na młodych zawodnikach. Nie znaczy to jednak, żeby to byli chłopcy poniżej lat 20. Wśród nich napastnik Kokstein, wielokrotny reprezentant barw CSR, jest najbardziej doświadczonym i rutynowanym piłkarzem. W składzie naszych gości mamy do zanotowania jedyną zmianę — oto w bramce, zamiast zapowiadanego Novaka, wystąpi Moravek.

Kierownik ekipy piłkarzy czechosłowackich Klepak ocenia powierzony sobie zespół jako wyrównany, dobrze zgrany i wyszkolony technicznie, wskazując przy tym na Koksteina jako na jednego z najlepszych w drużynie.

Te walory piłkarzy czeskich, zwłaszcza technika, są ważnym atutem w dzisiejszej rozgrywce, gdyż w związku z panującą od kilku dni niepogodą teren gry może okazać się ciężki. W takich warunkach łatwość opanowania piłki ma duże znaczenie dla toku całej gry, no, i wyniku spotkania.

Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 16.

Piłka ręczna kobiet

Kto będzie finalistą: Unia (Łódź) czy Unia (Kędzierzyn)?

Rozpaczliwy stan boiska w Helenowie zmusił organizatorów do przeniesienia dalszych spotkań półfinałowych o mistrzostwo Polski piłki ręcznej drużyn żeńskich na boisko Spójni w Parku Ludowym.

Tutaj warunki były o wiele lepsze niż w Helenowie, w każdym razie nie takie, na jakie można było liczyć w przysłowiowym pięknym polskim wrześniu.

Odbyły się dwa mecze. W pierwszym spotkaniu Unia (Kędzierzyn) pokonała Gwardię (Gdańsk) w stosunku 5:2 (4:1), a Unia (Łódź) w pięknym stylu odniosła zwycięstwo nad AZS (Poznań) 10:2 (6:1).

Dzisiaj na boisku Spójni o godz. 10.30 grać będą Gwardia — AZS. a o godz. 11.30 odbędzie się decydujący mecz o pierwsze miejsce Unia (Łódź) — Unia (Kędzierzyn). Zwycięzca kwalifikuje się do finału.

Akademia Sportowa w sali MDK

W poniedziałek, 15 września br., w sali MDK, wygłoszony zostanie odczyt dla sportowców Łodzi na temat wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Po odczycie odbędzie się część artystyczna. Początek odczytu o godzinie 18.

Sztafeta trampkarzy uczci pamięć ofiar faszyzmu

W ramach Międzynarodowego Tygodnia Walki z Faszyzmem klub trampkarzy przy świetlicy MHD Łódź — Północ organizuje dzisiaj sztafetę, która z byłego więzienia faszystowskiego w Radogoszczu przeniesie ziemię z urną na Plac Wolności pod obelisk przed kościołem garnizonowym.

W sztafecie wezmą udział trampkarze Świetlicowego Klubu MHD Łódź — Północ. Start w Radogoszczu o godz. 10.30.

Zwiększy się w Łodzi zastęp instruktorów gry w koszykówkę

Kurs dochodzący dla instruktorów koszykówki dla kobiet i mężczyzn organizuje ŁKKF.

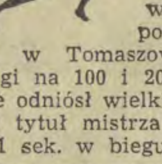
Kurs trwać będzie 3 miesiące i rozpocznie się 29 września br. Zajęcia 3 razy tygodniowo, w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia przyjmuje ŁKKF, Plac Komuny Paryskiej 5, pokój 62.

Wczorai — nie znany, dziś — reprezentant

Rodzą się talenty

ale sportowcy wsi odczuwają brak instruktorów

Zbigniew Kuśmierski okazał się jednym z najwszechstronniejszych sportowców wsi woj. łódzkiego. Jest on członkiem LZS Wieruszów, a ostatnio w Krakowie na Mistrzostwach Wsi Polskiej zaprezentował się doskonale.



Kuśmierski brał udział w mistrzostwach powiatowych, wojewódzkich i wreszcie centralnych w Krakowie. W pierwszym poważniejszym starcie w Tomaszowie Maz. wygrał biegi na 100 i 200 m, a w Krakowie odniósł wielki sukces, zdobywając tytuł mistrza Polski, wynikiem 23,1 sek. w biegu na 200 m.

Poza tym zajął on czwarte miejsce na 100 m, zdobywając pierwszą klasę zawodniczą, jak również przyczynił się walnie do zajęcia trzeciego miejsca w sztafecie 4x100 m.

Ten sportowiec wiejski zapowiada się dobrze również jako skoczek. gdyż na pierwszych treningach, skacząc właściwie bez przygotowania, osiąga wyniki w granicach 6,10 — 6,40 m.

Kuśmierski jest dowodem, że na wsi polskiej są ukryte talenty, którymi trzeba się zainteresować, dać im należytą opiekę i pomoc w uprawianiu sportu. Szukajmy więc talentów w innych LZS-ach naszego województwa, a znajdziemy na pewno niejednego sportowca na miarę Kuśmierskiego.

Wzywamy Radę Wojewódzką Zrzeszenia LZS, aby przydzieliła LZS Wieruszów jakiegoś instruktora do lekkoatletyki i piłki nożnej, bo i w tej gałęzi sportu znajduja się tam talenty. (Z. Par.)

Najlepszy czas Szwendrowskiego na meczu Ogniwa z Kolejarzem (Rawicz)

Może i lepsza jest dla żużlowców taka mżysta, wczorajsza pogoda, bo to i żużel się trzyma, i kurz podczas jazdy jest mniejszy, ale jeśli chodzi o publiczność, to sprawa wygląda zgoła inaczej.



Owe 3 tysiące widzów, które zgromadziły się wczoraj na wyścigach Ogniwo (Łódź) — Kolejarz (Rawicz), to naprawdę przysięgli zwolennicy tego sportu, których żadna siła nie jest w stanie wypłoszyć z toru żużlowego.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Ogniwa różnicą zaledwie dwóch punktów 28:26. W zespole Kolejarza najlepszym okazał się N. Świtała, który odniósł trzy zwycięstwa, a w Ogniwie — Szwendrowski, zwycięzca w dwóch biegach. Poza tym Szwendrowski uzyskał najlepszy czas dnia 1,24,6.

Sukces Szwendrowskiego świadczy o jego klasie, gdyż osiągnął on go w trudnych warunkach. Mianowicie już na starcie Szwendrowski się spóźnił i rozpoczął wyścig na czwartej pozycji, mając przed sobą braci Świtałów i Próchniaka. Po przejechaniu trzech okrążeń Szwendrowski zdołał wyminąć dwóch przeciwników, a na ostatnim okrążeniu raz jeszcze przypuścił atak, mijając jeszcze jednego przeciwnika.

Goście sprawili mały zawód publiczności. dając Kapałę do rezerwy. A każdy z nas chciał przecież zobaczyć reprezentanta Polski, zwłaszcza w pojedynku ze Szwendrowskim.

Zdarzyły się też i „wysypki", które na szczęście nie pociągnęły za sobą przykrych następstw. W 4 biegu na starcie Pupper najechał na Spychałę, a w 7 pojedynku, na ostatnim wirażu nastąpiło zderzenie Krajewskiego z Kucharkiem. W obu tych „wysypkach" żużlowcy nie ponieśli obrażeń.

Red. Naczelny: E. Kroniewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102a
Tel.: 112-60, 223-05, 129-13, 137-47, 103-04,
Wydawca: RSW „Prasa".
Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 gr.
D-3-11791



190)

Po wyjściu poza druty obozu, tłum więźniów posuwał się powoli ścieżką górską. Ludzie byli osłabieni na skutek przebytych cierpień i poruszali się z trudem, podtrzymywani tylko radością z odzyskanej wolności. Wiedzieli, że tam w górach będą bezpieczni pod opieką silnych oddziałów partyzanckich.

Kim i Janana wyjechali z obozu ciężarówką jako ostatni, razem z partyzantami. pozostałymi przy życiu po walce z wartownikami amerykańskimi. Razem z nimi był również Isgro.

— Halo! Mała, jakżeś ty schudła! — zawołał serdecznie sierżant na widok Janany. Długo ściskał jej rękę w swej dłoni.

— Wiesz? Dla mnie wojna już się skończyła...

— Tak, wiem — odrzekła dziewczyna.

— Dziękuję ci za wszystko, co dla nas uczyniłeś.

Ciężarówka jechała szosą w kierunku Seulu. Janana siedziała pomiędzy sierżantem i Kimem, który prowadził wóz. Tuliła się do ramienia ukochanego i nie mogła oderwać wzroku od jego twarzy, na którą padał blask latarni samochodowych. Po tylu dniach napięcia i cierpień uczuła nagle słodkie odprężenie. Położyła głowę na ramieniu Kima i cichutko płakała. Nie pytała, dokąd jadą. Wiedziała, że już wkrótce znajdzie się z nim sam na sam. Miała mu tyle do powiedzenia, tyle pytań pragnęła mu zadać!

Przed mostem na rzece Han zatrzymał ich posterunek wojsk południowo - koreańskich. Sierżant Isgro wylegitymował się dokumentami FBI. Przepuszczono ich natychmiast.

W pół godziny później na przedmieściu Seulu spotkali w jednym z robotniczych mieszkań kontaktowych Starca. Gia Vir czule uściskał dziewczynę na powitanie. Żywił dla niej serdeczne oicowskie uczucie, bowiem tak bardzo przypominała mu jego córkę, zamordowaną przed laty w Mukdenie.

— — — — — — — —

Od kilku dni nawet góry, opasujące miasto od północy, nie mogły zatrzymać gwałtownych podmuchów wichru, który zamiatał ich szczyty. Ziemia pokryta śniegiem zamieniła się w lodowatą skorupę, a spadające płaty śniegu lodowaciały jeszcze w powietrzu pod wpływem wiatru.

W dolinie stała rzeka zakuta w lodowy pancerz, tylko brzegi jej znaczone były blyszczącymi wierzchołkami brzód.

Pogrążony do połowy w zaspie śnieżnej czołg ze sterczącą w niebo długą lufą działa wskazywał drogę szarej kolumnie wozów pancernych, które ze zgrzytem śliz gały się po zlodowaciałej powierzchni drogi, kierując się na południe. Po przejściu kolumny pancernej piechota brnęła jej śladami w rozmiękłym i lepkim bagnie drogi.

Żołnierze z trudem wyciągali nogi z kaszy śnieżnej. Otuleni w futrzane płaszcze, z nasuniętymi na oczy watowanymi czapami, szli powoli, opierając się na karabinach jak na laskach. Nagle ponad kolumną ukazał się samolot oznaczony czerwonymi gwiazdami, za nim wyskoczył zza horyzontu drugi, trzeci, dziesiaty. Piechota rozbiegła się natychmiast w poszukiwaniu kryjówki, wydając okrzyki przerażenia. Działa przeciwlotnicze otworzyły z czołgów gwałtowny ogień. Na szosę nie spadła jednak ani jedna bomba i samoloty odleciały. Żołnierze zbierali się powoli i formowali na powrót w kolumny. Wiatr ucichł nagle, a gęsta śnieżyca zawisła nad miastem jak biała kurtyna.

Na placach, ulicach i podcieniach panował słaby ruch, ponieważ miasto stało się terenem walk. Gdzieniegdzie wynędzniałe i wychudzone kobiety przemykały się chyłkiem w poszukiwaniu garści ryżu.

Od pewnego czasu w ludności Seulu dojrzewała świadomość pewnej wspólnoty. Wydawało się mieszkańcom miasta, że każdy z nich posiada do wykonania sprecyzowane zadanie. Z każdego okna, zza węgła każdego domu, zza rogu każdej ulicy Amerykanie byli obserwowani i śledzeni. W Pierwszej Dzielnicy wiedziano dokładnie, co się dzieje w Trzeciej i odwrotnie. Rozkaz dowództwa amerykańskiego, dotyczący wysadzania w powietrze fabryk, położonych w południowej części miasta, tajemniczymi drogami dotarł do wiadomości ludzi jeszcze przed przybyciem na ten teren oddziałów niszczycielskich i wywołał zbrojny opór.

(D.c.n.)

Kto ponosi winę?

Książek szkolnych mamy dosyć

Muszą one więc dotrzeć do właściwych rąk

Choć rok szkolny już w pełni — w księgarniach sprzedających podręczniki szkolne ciągle jeszcze pełno ludzi. Zasłyszane dialogi są wszędzie niemal te same.

— Proszę o czytankę Derwiszówny dla II klasy.

— A ja chciałabym Aleksandrzaka „Na szerokiej drodze" dla IV klasy.

— Czy są wypisy Dębowskiej „Dom i świat" dla VI klasy?

I wszędzie pada odpowiedź: nie ma!

Na długo przed rozpoczęciem roku szkolnego zmobilizowano wszystkie prawie drukarnie do drukowania podręczników. Jak więc zrealizowano zarządzenia władz centralnych? Co wpłynęło na fakt, że np. dla klasy II szkoły podstawowej brak w Łodzi w przybliżeniu 12 proc. podręczników, dla klasy IV — 8 proc. itp.

Znaczna część młodzieży zaopatruje się w podręczniki używane. Szkoły łódzkie więc miały dostarczyć 40 proc. używanych podręczników, zaś „Dom Książki" — 60 proc. nowych.

Czy zobowiązania te wypełniono? Ekspozytura „Domu Książki" zapewnia, że przekroczyła znacznie ustalony procent i z poważnymi nadwyżkami zaopatrzyła Łódź w nowe podręczniki.

Wydział Oświaty z kolei twierdzi, że szkoły spełniły podjęte zadanie nie tylko w 40 proc., ale nawet niektóre z nich dostarczyły 80 proc. używanych podręczników.

Dlaczego więc ciągle jeszcze ludzie chodzą od księgarni do księgarni w poszukiwaniu podręczników?

Gdy zasygnalizowaliśmy skargi naszych Czytelników — Wydział Oświaty zmobilizował cały aparat. W ciągu trzech dni wizytowano szkoły. Sprawę bada się nadal.

„Dom Książki" w Łodzi z kolei zapowiadą, że 15 bm. przeprowadzi remanenty w swoich placówkach. Stwierdzono bowiem, że ludność z powiatów, zamiast zaopatrzyć się w konieczne podręczniki na miejscu — zjeżdżała po nie do Łodzi. Wniosek stąd — że w wielu miejscowościach znajdą się znaczne rezerwy.

Również sp. „Samopomocy Chłopskiej" zaopatrzono w podręczniki. I tu nie wszystkie wykupiono, gdyż ludność wiejska, starym zwyczajem, przyjeżdżała do miasta po zakup podręczników.

Takie są fakty. Kto jednak ponosi winę za to, że one zaistniały? Niewątpliwie winien jest Wydział Oświaty, który nie dopilnował we właściwym czasie, by do Łodzi dotarły rzeczywiście wszystkie zaplanowane podręczniki, winna jest również dyrekcja „Domu Książki", która przeprowadziła biurokratyczny rozdział podręczników między swe poszczególne placówki, nie wnikając w ich rzeczywiste potrzeby.

Książek szkolnych mamy dosyć. I Wydział Oświaty oraz „Dom Książki" muszą się teraz zatroszczyć, o to, by zamiast figurować w remanentach odległych placówek czy spisach książek zebranych przez szkoły, trafiły one do tych, którzy je rzeczywiście potrzebują — do młodzieży. (p)

OBRAZKI z miasta

Jak długo?

Budynek reprezentacyjnej Filharmonii Łódzkiej bynajmniej reprezentacyjnie nie wygląda. Szpeci go obskurny front, szpeci znajdujący się na parterze „Tabarin", remontowany od pięciu bodaj lat.

A były przecież projekty przebudowy frontonu Filharmonii. Ostatnio nawet mówiło się, że fundusze na ten cel pójdą z nadwyżek zebranych na budowę Warszawy.

Projekty projektami, a jak dotąd nie widać ani efektownych podcieni, ani gablot, ani parkietu, ani nowego hallu.

Podobno znowu powstał nowy projekt. Chyba najwyższy czas zdecydować się na coś konkretnie. Bo taki front to doprawdy afront. (och)

— A jak urosnę...

We wszystkich sklepach *MHD, PDT i PSS, jak Piotrkowska długa i szeroka (a niewątpliwie i na pozostałych) nie można dostać pończoszek ani płaszczyków nieprzemakalnych dla dzieci w wieku od 10 do 12 lat.*

Jakaś mama wychodzi ze swą pociechą (chociaż niepocieszona) ze sklepu.

— Musisz, Basiu, jeść więcej, aby szybciej przytyć i urosnąć. Inaczej nie dobiorę dla ciebie ani płaszczyka, ani pończoch...

— A skąd mam pewność, że gdy już urosnę i przytyję, Centrala Odzieżowa nie wypuści dla odmiany tylko rozmiarów dla mniejszych dzieci?

Dziecko już się jako tako orientuje. Centrala Odzieżowa jeszcze nie bardzo. (o)

KRONIKA DNIA

W ubiegłą niedzielę w zbiórce na budowę Warszawy, masowy udział wzięli rzemieślnicy łódzcy. Zebrana przez nich kwota 5.614 zł przekazana została Komitetowi Budowy Warszawy.

Przodownikiem zbiórki okazał się ob. Bolesław Kondratowicz, szewc, który zebrał do puszki 155,68 zł.

* * *

CYRK PAŃSTWOWY nr 6 od dnia 12 września br. organizuje przedstawienia zamknięte dla zakładów pracy i szkół — w dni powszednie o godz. 16.30.

Na listy zbiorowe dyrekcja Cyrku udziela 50 proc. zniżki. Sprzedaż biletów ulgowych odbywa się w biurze Cyrku od godz. 10, tel. 156-97.

* * *

Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi wznawia obecnie przedstawienia popołudniowe dla młodzieży szkolnej.

W najbliższą niedzielę, dnia 14 bm., o godz. 15.30 Teatr wystawia „Damy i huzary". Bilety w cenie 5 zł mogą już nabywać kierownictwa szkół i komitety rodzicielskie.

W dniu przedstawienia bilety w tej samej cenie będą sprzedawane w kasie Teatru za okazaniem legitymacji szkolnej.

Podrzutek — słowo zapomniane

Gdy Łódź miała 1 żłobek

Dziś — 12 tysięcy dzieci znalazło troskliwą opiekę w żłobkach i przedszkolach

Spotykam ją co dzień rano, gdy idzie z dzieckiem na ręku. Pośpiesznym krokiem kieruje się w stronę bramy, na której niewielki napis obwieszcza: „Żłobek".

Nie znam jej, nie wiem nawet dokładnie, gdzie pracuje. Tylko pewnego dnia zobaczyłam w klapie jej szarego kostiumu odznakę przodownika pracy; odtąd wiedziałam już, że jest nie tylko dobrą matką, lecz również dobrą pracownicą. Potrafi te dwa najszczytniejsze obowiązki połączyć i pogodzić.

Pomaga jej w tym — żłobek.

W 1925 roku łódzki okręgowy inspektor pracy Wojtkiewicz oświadczył kategorycznie, że przepis o żłobkach jest w ogóle całkiem „nieżyciowy" i nie jest do przyjęcia dla przemysłu włókienniczego.

Ale najpierw trzeba wiedzieć, że już 2 lipca 1924 roku w sejmie została „uchwalona" ustawa o ochronie pracy kobiet, w której m. in. była mowa o przymusie zakładania żłobków w fabrykach zatrudniających ponad 100 kobiet.

Jakże to więc w dwa lata później, pan inspektor poddawał w wątpliwość jej realność? Niestety, mógł, bowiem ten właśnie artykuł o zakładaniu żłobków pod naciskiem tzw. „sfer gospodarczych", czyli inaczej mówiąc, zorganizowanego przemysłu, został zawieszony na przeszło rok.

H. Krahelska we „Wspomnieniach inspektora pracy" omawiając swój pobyt w Łodzi pisze: „Przy każdej niemal wizytacji większej fabryki spotykały mnie oświadczenia administracji, że cała ta ustawa nie ma sensu, że jeżeli zacznie się ją wprowadzać w życie, to fabrykanci będą zmuszeni zamykać fabryki".

Tak więc — fabryki pracowały dalej, ale włókniarki łódzkie w dalszym ciągu musiały na łasce losu i sąsiadów pozostawiać swe niemowlęta. A jeżeli ktoś nie miał nikogo? Jeśli nie miał, gdzie dziecka zostawić? Nie każda młoda kobieta potrafiła walczyć o byt swój i dziecka. Statystyki policyjne notowały wówczas: 36 podrzutków miesięcznie. Ciężki był los kobiety-matki.

Cóż, bliższa ciału koszula niż kaftan. Ministrowi Ziemięckiemu bliżsi byli potentaci finansowi niż tysiące robotnic, niż tysiące tkaczek, prządek, dziewiarek... Toteż w 1926 roku, gdy robotnicy coraz ostrzej zaczęli się domagać obiecanych żłobków, pan minister „w zamian za pewne ustępstwo fabrykantów, musiał im przyrzec odroczenie przymusu zakładania żłobków na dalsze dwa lata".

A że fabrykanci łódzcy potrafili jakoś się dogadać i z następnymi ministrami, świadczy najlepiej to, że aż do 1939 roku nie tylko w zakładach zatrudniających ponad 100 kobiet, lecz nawet i w tych, które zatrudniały ponad 1.000 robotnic, żłobków nie było.

* * *

Dziś mamy inny rząd. Rząd ludowy, robotniczy, któremu los kobiety pracującej, los robotnicy nie jest obojętny. I dlatego właśnie, w tej samej Łodzi, w której przed pamiętnym wrześniem był tylko jeden żłobek, mamy obecnie 53 żłobki, w których znajduje najtroskliwszą opiekę ponad 3 tysiące niemowląt. Dlatego mamy w naszym mieście już 115 przedszkoli, gdzie spędza swe radosne dzieciństwo około 9 tysięcy chłopców i dziewczynek.

I coraz szerzej będziemy rozbudowywać sieć żłobków i przedszkoli. Już w najbliższym czasie otwarte zostaną dwa nowe przedszkola przy ul. Grażyny i Ziołowej, wkrótce przybędzie też kilka nowych żłobków.

A przemysłowi naszemu wciąż więcej będzie przybywać przodownic pracy, które spokojne o los swych dzieci, z całym oddaniem mogą pracować przy warsztatach.

I. B.

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Zrobi się

Telefon służbowy naszej sekcji organizacyjnej jest od miesiąca nieczynny. Na nasze wielokrotne prośby o dokonanie naprawy, urząd telefoniczny przysłał wreszcie mechanika. Sprawdził, popatrzył i pokiwał głową.

— Zrobi się — orzekł — uszkodzenie niegroźne...

I odszedł. Od tego czasu upłynęły dwa tygodnie. A w telefonie nadal głucho. Głuchy też jest urząd telefoniczny na nasze prośby. Może dopisze mu wzrok i po przeczytaniu tych słów naprawi wreszcie telefon (nr 117-77), potrzebny do użytku służbowego.

Centrala Spółdzielni Inwalidów w Warszawie
Oddział na województwo łódzkie
Piotrkowska 51.

Przygotują zimne dania

i ugotują wam obiad

Centralną garmażernię i jadłodajnię „na wynos" uruchomią ŁZG

— Czy pani wie, jak się przyrządza zraziki po węgiersku?

— Wiem, oczywiście. Bierze się kilogram mięsa, jedno jajko, szczyptę soli, pół kilograma pomidorów na sos...

Uczennica Technikum Gastronomicznego recytuje dokładnie cały przepis. Potem jeszcze odpowiada na szereg innych pytań i zawsze dobrze, trafnie, dokładnie.

Ale czy to znaczy, że potrafi ona od razu, znając teorię, dobrze gotować? Czy umiałaby poprowadzić restauracyjną kuchnię? — Bez wątpienia nie. Aby pracować samodzielnie, trzeba poznać praktykę, trzeba się dobrze zaznajomić z organizacją pracy i nabrać wprawy w swym zawodzie.

Dlatego też Łódzkie Zakłady Gastronomiczne podjęły się przyjąć patronat nad istniejącym w Łodzi Technikum Gastronomicznym. Wykwalifikowani pracownicy ŁZG zobowiązali się szkolić praktycznie uczennice Technikum.

Oddano w tym celu do dyspozycji Technikum restaurację „Halka". Już od połowy bieżącego miesiąca prócz zawodowych kelnerów i pracowników kuchni będą w „Halce" pracowały uczennice.

Poza tym ŁZG uruchamia przy Technikum, a więc przy ul. Kilińskiego 53, centralną garmażernię dla Łodzi. Będzie się tam wyrabiać wszelkiego rodzaju zakąski i zimne dania, których dotychczas w zbyt wielkim wyborze w łódzkich zakładach nie było. W produkcji zatrudni się słuchaczki, pracujące pod stałym kierunkiem mistrzów garmażeryjnych.

Trzecią placówką szkoleniową będzie jadłodajnia, którą ŁZG uruchamia przy ul. Kilińskiego 60. Ma to być próba stworzenia jadłodajni produkującej obiady „na wynos". Każdy, kto zechce, będzie tam mógł zamawiać i brać sobie do domu odpowiednią ilość porcji obiadowych. (z)

Wielki wiec protestacyjny na terenie obozu w Radogoszczu

Dziś, w niedzielę, 14 września, o godz. 10 rano, odbędzie się na terenie b. hitlerowskiego obozu koncentracyjnego **w Radogoszczu wielki wiec protestacyjny** pod hasłem **„Pokój narodom — klęska faszyzmowi"**, zorganizowany z okazji Światowego Tygodnia Walki przeciw Faszyzmowi i Wojnie.

Obecność wszystkich członków Związku jest obowiązkowa.

ZBoWiD zaprasza ponadto na wiec szerokie patriotyczne masy społeczeństwa łódzkiego.

Łódzcy tramwajarze najlepsi w całym kraju

Podjęte zobowiązania usprawnią jeszcze więcej pracę

Tramwajarze łódzcy, którzy w I kwartale bieżącego roku zdobyli pierwsze miejsce we współzawodnictwie między zakładami MPK w Polsce, nie oddali go również w II kwartale.

W dniu 13 września br., w sali Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Pracowników Gospodarki Komunalnej w Łodzi, odbyła się uroczystość wręczenia zwycięskiej załodze Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego sztandaru przechodniego ufundowanego przez Zarząd Główny Związku.

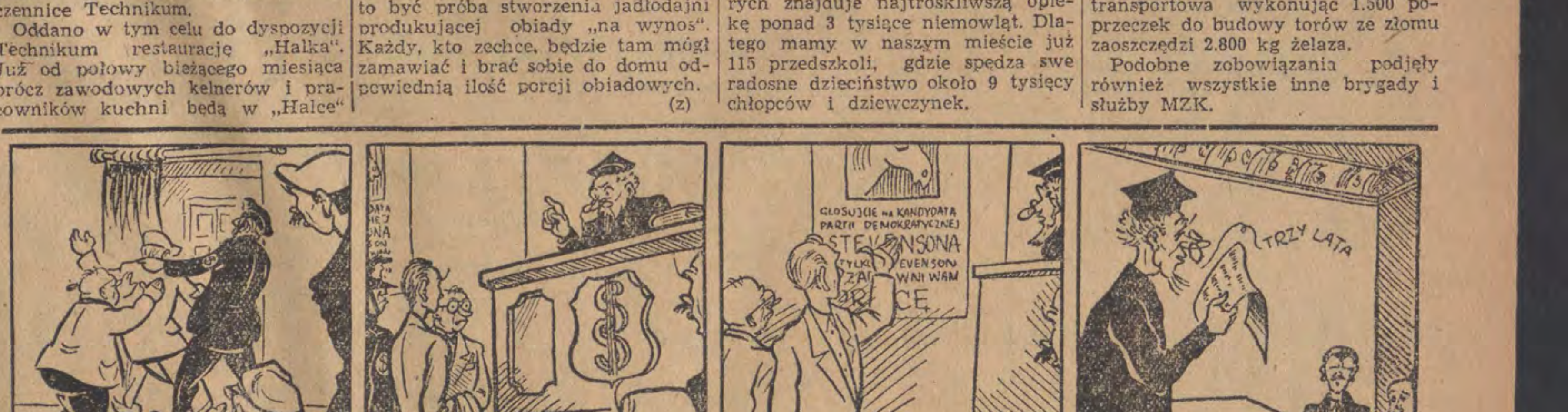
Tramwajarze nasi otrzymali również sztandar przechodni ufundowany przez Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi dla najlepszego przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej na terenie miasta.

Pragnąc jeszcze bardziej usprawnić pracę, załoga MPK dla uczczenia wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu WKP(b) podjęła szereg zobowiązań.

M. in. instruktorzy w okresach największego nasilenia ruchu będą pełnić funkcje motorniczych, warsztaty remontowe zobowiązały się wykonać 118 proc. normy.

Wykonanie zobowiązań podjętych przez pracowników górnej sieci da dodatkowe oszczędności. Służba transportowa wykonując 1.500 poprzeczek do budowy torów ze złomu zaoszczędzi 2.800 kg żelaza.

Podobne zobowiązania podjęły również wszystkie inne brygady i służby MZK.



WICEK: — Oto na straży czyich interesów stoi usłużna policja! Ledwie właściciel restauracji zadzwonił do komisariatu, zaraz przysłali mu pomoc!
WACEK: — Jak się te pasibrzuchy starają!

SĘDZIA: — Oskarżony Bill Johnson, proszę powiedzieć sądowi, jak to było z tymi nie zapłaconymi befsztykami?...
OSKARŻONY: — Byłem głodny... Już dwa miesiące na próżno szukam pracy...

SĘDZIA: — To nas nie obchodzi. Czy oskarżony nie wie, że nikt nie ma prawa w USA jeść bez zapłacenia?
OSKARŻONY: — Wiem, że powinienem mieć prawo do pracy.

SĘDZIA: — Kodeks Stanów Zjednoczonych za tego rodzaju przestępstwa przewiduje karę do roku więzienia. Zważywszy jednak, że oskarżony jest człowiekiem nieprzeciętnej inteligencji, sąd uznał za stosowne skazać go na 3 lata!



Największy kanał na świecie

Legenda staje się rzeczywistością

Podczas pobytu w Turkmenii w r. 1928 znany pisarz radziecki, Konstanty Paustowski, zapisał legendę treści następującej:

„...Rzecze Lenin do Fajreddina: „Oto przyjechali wszyscy na zjazd do Moskwy i każdy opowiada o swoich sprawach, a ty milczysz. Powiedz, przyjacielu, jakimi myślami żyjecie w waszych stronach, czego spodziewacie się od czasu?"

Zapłakał Fajreddin: „Cóż mogę wam powiedzieć ja, stary Turkmen z rodu Aballa? Czegóż możemy się spodziewać od czasu, który kradnie nam ostatnią wodę ze studzien i zasypuje piaskiem winnice? Ty, towarzyszu, myślisz o szczęściu biedaków, my zaś myślimy o wodzie. Ale wody nie ma. Allach wysuszył naszą ziemię na 10 łokci w głąb. Co począć, towarzyszu? Jesteś wielki i potężny, masz czujne ucho i bystre oko, ale czy możesz pomóc nam, Turkmenom? Dlatego milczę na wielkim zjeździe".

Lenin zaśmiał się i odpowiedział: „Będzie woda w pustyni Kara-Kum. Dokona tego wyzwolony naród, Fajreddinie!"

I oto do uszu Fajreddina dotarły wieści, że stał się cud. Do Turkmenii przybyli inżynierowie, ukazały się maszyny, podobne do żelaznych wielbłądów. Bolszewicy postanowili skierować wodę do pustyni.

Dwa lata temu, 12.IX. 1950 r. prasa radziecka opublikowała uchwałę rządu ZSRR o budowie Głównego Kanału Turkmeńskiego.

Będzie to największy kanał na świecie — jego długość wyniesie 1100 km. Trasa kanału rozpocznie się w dolnym biegu Amu-Darii, koło przylądka Tachia-Tasz, przetnie pustynię Kara - Kum i w pobliżu Krasnowodska wpadnie do Morza Kaspijskiego. Kilka tam z elektrowniami i śluzami żeglownymi przegrodzi Amu-Darię i kanał. Pustynię pokryje sieć kanałów nawadniających długości 1200 km. Zbuduje się stacje pomp, setki kilometrów sieci wodociągowej.

Kanał będzie miał olbrzymie znaczenie dla gospodarki narodowej. Nawodni on 1.300 tys. ha gruntu i zaopatrzy w wodę 7 milionów ha pastwisk na pustyni Kara-Kum, jak również miasta i ośrodki przemysłowe w zachodniej Turkmenii. Produkcja bawełny wzrośnie ośmiokrotnie.

Będzie to jedna z największych współczesnych budów hydrotechnicznych. Rozmiary robót przewyższą kilkakrotnie roboty przy budowie kanału Wołga — Don (długości 101 km). Roboty ziemne na samej tylko trasie kanału, nie licząc całej strefy, wyniosą 500 milionów m sześc. Z wydobytej ziemi można by usypać górę wysokości półtora kilometra. Roboty betoniarskie i żelbetowe wyniosą około 3 mil. m sześc.

Dla wykonania tej olbrzymiej pracy skieruje się na piaski pustyni potężny radziecki sprzęt techniczny: pogłębiarki o wydajności 1,5 tys. m sześc. gruntu na godzinę, koparki kroczące, zgarniarki, 25-tonowe wywrotki, zautomatyzowane betoniarnie itd. Szerokim frontem rozpoczną one atak na pustynię.

Zbudowanie kanału przyczyni się do nowego rozwoju sił wytwórczych Republiki Turkmeńskiej, do dalszego wzrostu dobrobytu i poziomu kultury mas pracujących Turkmenii.



Sztandar przechodni dla lokatorów Białego Domu, służących Wall-Street jako prezydenci USA.
(Dikobraz, Praga)

Anegdoty o Marku Twainie



W towarzystwie, w którym znalazł się pewnego razu Marek Twain, spekulant ziemią, wzbogacony na grabieży Indian, zaczął się chwalić tym, że ubiera się tylko w najdroższe rzeczy. Na dowód prawdy wskazał na swój krawat:

— Proszę spojrzeć, ta sztuka kosztuje dwadzieścia pięć dolarów.

Mark Twain oburzony spojrzał na spekulanta i powiedział:

— Tak, tak się jakoś składa w Stanach Zjednoczonych, że najdroższe krawaty noszą ci, dla których zupełnie wystarczyłby zwykły stryczek...

* * *

Twain napisał do pewnego młodzieńca, który skarżył się, że jego rodzice są „nierozumni".

— Proszę o trochę cierpliwości! Kiedy miałem czternaście lat, ojciec mój był tak głupi, że z trudem mogłem to wytrzymać. Ale gdy ukończyłem dwudziesty pierwszy rok życia, byłem zdumiony tym, do jakiego stopnia ten stary człowiek zmądrzał w ciągu ubiegłych lat!

* * *

Twain był zdecydowanym wrogiem wszelkich „cudów" i mistyfikacji i bardzo dowcipnie je piętnował. Szczególnie ostro potępiał spirytyzm, który już za jego czasów znalazł szerokie rozpowszechnienie w Ameryce. Pewien zajadły spirytysta zaczął pewnego razu zapewniać Twaina, że w jego obecności zmusi do poruszania stojący pośrodku pokoju stół przy pomocy „swych czarów".

— A czemu by nie? — uśmiechnął się Twain. — Ten, kto jest mądrzejszy zawsze ustępuje...



Stary...



...i nowy herb Anglii

Ich sposób życia...

Kto to jest Botticelli?

Gwiazdor filmów amerykańskich Tyrone Power ożenił się. Jak to jest w obyczaju u gwiazdorów, wybrał się ze swą młodą małżonką na wycieczkę do Europy. W Wenecji podczas bankietu, urządzonego na jego cześć przez filmowców włoskich, pewna gorąca wielbicielka Botticelliego — jak wiadomo jednego z najwybitniejszych malarzy epoki włoskiego Odrodzenia — zapytała pani Power:

— Czy pani także lubi Botticelliego?

— Botticelli? Tak... nie, to jest ja tam właściwie jeszcze nie byłam... Przecież my jesteśmy dopiero trzy dni we Włoszech... — odpowiedziała tą niezdecydowanie.

— Ale moja droga! — wtrącił mąż z wyrzutem — Botticelli to przecież nie jest miejscowość! To jest znakomite danie z sera parmeńskiego z wspaniałym sosem...

Włosi mogli się tylko dyskretnie uśmiechać, słuchając dwojga przedstawicieli amerykańskiej „kultury". Ale zawsze już tak bywa, że wypowiedzi „wielkich ludzi" dochodzą do wiadomości opinii publicznej. Tak też się stało i w tym wypadku. Po pewnym czasie Charlie Chaplin opowiedział tę historyjkę w towarzystwie filmowców hollywoodzkich.

— Cieszę się, żeś nam to opowiedział — powiedział jeden z wybitnych aktorów — ponieważ mówiąc szczerze, uważałem dotychczas, że Botticelli to autor „Boskiej komedii".

— Ha, ha! „Boskiej komedii"! — ryknął wycierając łzy inny ze znakomitych, Errol Flyn. — „Autor"... Ha-ha!.... Przecież myśmy dopiero wczoraj pili „botticelli"!...

W amerykańskiej szkole



— **Piątkę albo życie!**

Komentarze zbyteczne

Reakcyjne pismo francuskie „Le Monde" publikuje w nr z dnia 4 czerwca br. artykuł Roberta Borella pod tyt. „Europa we władzy wątpliwości", w którym czytamy następujące wyznanie:

„W miarę tego, jak rosną trudności międzynarodowe, europejska opinia publiczna zdaje sobie coraz jaśniej sprawę, że polityka zagraniczna prowadzona od r. 1945 przez rządy zachodnie, nie dała spodziewanych wyników. W obliczu nieznośnego brzemienia zbrojeń, ludność Europy musi w chwili obecnej wyrzec się nadziei podwyższenia poziomu swego życia.

Zdaje ona sobie sprawę, że pod ciężarem tego brzemienia Europa stopniowo będzie wpadała w ekonomiczną, a wobec tego i polityczną zależność od Ameryki. Stwierdza ona, że polityka ta doprowadzi prawdopodobnie do odbudowania niemieckiej potęgi wojennej. Już obecnie dają się zauważyć pierwsze oznaki odrodzenia nazizmu.


Le Monde
L'EUROPE EN PROIE AU DOUTE

Rok 1949 ujrzał narodziny atlantyckiej polityki wojennej. Trudności finansowe, powstałe w r. 1950 wskutek zbrojenia, urzeczywistnianego w zbyt szybkim tempie, doprowadziły Europę do kryzysów ekonomicznych r. 1951 i do stopniowego podporządkowania się Stanom Zjednoczonym, przy czym nie osiągnięto jakiejkolwiek poprawy sytuacji międzynarodowej. W roku 1952 wątpliwości, które owładnęły Europą, znajdują otwarty wyraz w słowach i czynach".

Komentarze zbyteczne.

* * *

W amerykańskim reakcyjnym dzienniku „U.S. News and World Report" z 11 lipca 1952 r. ukazał się artykuł omawiający nowy sposób powoływania do armii amerykańskiej. Artykuł zaczyna się słowami:

„Stany Zjednoczone, mając na uwadze nowe wojny, dążą do utworzenia 10 milionowej armii".

Czy jesteś cierpliwy?

Na MDM spotkało się dwoje młodych ludzi. I kiedy wieczorem, po zwiedzeniu Warszawy zapytał ją o zawód, uśmiechnęła się i napisała mu na kawałku papieru:

ARA MRUK

Gdy z kolei ona zapytała go o to samo, nie pozostał jej dłużny i napisał:

K. RYLETEK

Pomóżcie im odgadnąć jakich są zawodów i napiszcie nam o tym do redakcji, do najbliższej soboty, pod adresem „Express Ilustrowany", Łódź, Piotrkowska 102a, z zaznaczeniem na kopercie „Dział zagadek".

Rozwiązanie zagadki z nr 209:

756	:	28	=	27
—		x	=	+
162	—	15	=	147
594	—	420	=	174

Nagrody za trafne rozwiązanie wylosowali:

Halina Sobańska, Łódź, Rzgowska 46,
Eugeniusz Dobrysiak, Zgierz, Świerczewskiego 43,
i Jan Masternak, Łódź, Krawiecka 3.

Z daleka i z bliska

Psi psychiatrzy

W nowojorskim czasopiśmie „Look" znajdujemy następujące ogłoszenie:

„Pieski i suczki, które cierpią na brak równowagi duchowej, zostaną wyleczone w przeciągu trzech dni dzięki specjalnej metodzie znakomitego psychiatry, którego pacjentami są ukochane zwierzątka wszystkich gwiazdorów filmowych i znanych osobistości ze świata sfer rządzących i finansowych".

O tym jednak, czy właściciele tych piesków nie potrzebują również pomocy psychiatrów, nie wspomina ani jednym słowem ogłoszenie w „Look".

Rekord głupoty

Dzienniki polskie donoszą raz wraz o rekordach naszych trójek murarskich, hutników, górników, rolników. Piękne są te rekordy, bo oznaczają, że mamy coraz więcej domów mieszkalnych, węgla, żelaza, chleba. Że coraz konsekwentniej realizujemy plan 6-letni.

W Ameryce pisze się też o „rekordach". Tylko trochę innych.

Tak więc w stanie Ohio ustanowiony został nowy rekord: oto Amerykanin Norman okrzyknięty został „światowym championem", ponieważ przesiedział sto dwadzieścia dwa dni na maszcie, ustawionym na motocyklowym torze wyścigowym.

Cywilizacja coca-coli

Doktor Lower, profesor uniwersytetu kanadyjskiego oświadczył na publicznym odczycie, że „cywilizacja przeżuwaczy gumy", którą Amerykanie przeszczepić chcą na grunt europejski nie przyjmie się tam.

— „Oficjalna kultura amerykańska — stwierdza profesor — składa się z pikantnych operetek, z obrazkowych powieści, z gloryfikacji coka-coli i z hałasu, który nazywa się jazzem. Te właśnie rzeczy sprawiają, iż ludy europejskie bronią się tak stanowczo przed amerykanizacją".

Bezsprzecznie „te właśnie rzeczy" przyczyniają się do tego, szanowny panie profesorze. Ale złe opery, coka-cola i guma do żucia to jeszcze nie najgorsze z tego, co Amerykanie importować chcą do Europy... Dochodzi do tego jeszcze wiele innych, znacznie poważniejszych i bardziej zasadniczych spraw!...

„Autor"

— Pisanie powieści to robota raczej automatyczna. Po prostu nastawiam sobie głowę na 2.800 słów i wychodzą same. Nie tylko, że ich nie przepisuję, ale ich nawet nie czytam — powiedział Jack Lait, redaktor nowojorskiej „Daily Mirror" w wywiadzie dla przedstawiciela „Time".

„Time" dodaje od siebie, że Lait napisał około 1500 nowel, 17 książek, osiem sztuk teatralnych i... ponad milion słów artykułów.

Obiektywizm to nonsens

„...powodem, dla którego nasze uniwersytety nie chcą posiadać wśród swych profesorów lewicowców — jest to, że obiektywizm jest niepotrzebnym nonsensem. Chcemy wychować nowy typ politycznego przywódcy, a lewicowcy zawsze chcą być obiektywni. Chcemy uczyć amerykanizmu, a nie obiektywizmu..."

Dr Frederick Schweitzer, rektor Bloomfield College (N. Y.) w wywiadzie dla „Star" w Nowym Jorku.

A propos...

Znany francuski pisarz-filozof, Montaigne, zauważył pewnego razu w towarzystwie:

— Widocznie najsprawiedliwiej podzielony jest na świecie rozum...

— Z czego pan wyciąga ten wniosek? — zapytano go.

— To jasne — odpowiedział Montaigne — przecież nikt się nie skarży na jego brak.

* * *

Pewna młodociana zwolenniczka talentu Bernarda Shaw zwróciła się doń listownie, donosząc, że otrzymała na urodziny prześlicznego pieska. Dziewczynka chciałaby miłemu zwierzątku dać imię „Shaw" — imię swego najulubieńszego pisarza, którego też prosi o wyrażenie zgody. Shaw odpisał: „Droga moja mała przyjaciółko, jestem niezwykle zachwycony twoją propozycją. Trzeba by jednak zapytać o zgodę również pieska".

* * *

Podczas gorącego sporu jeden z oponentów Woltera nazwał go człowiekiem niepoczytalnym. Wolter uśmiechnął się, spojrzał na przeciwnika i powiedział:

— Drogi profesorze, uważałem pana dotychczas za mądrego człowieka. Pan uważa mnie za idiotę. Cóż, być może, że obaj myliliśmy się...



Jak córka Trumana podróżuje po Europie.